JAN PAWEŁ II

MORALNA STRUKTURA WOLNOŚCI PODSTAWĄ BUDOWANIA NOWEJ KULTURY WOLNOŚCI*

Ważne jest, abyśmy zrozumieli to, co można nazwać wewnętrzną strukturą tego ruchu ogarniającego cały świat. Właśnie jego charakter planetarny stanowi dla nas pierwszą i fundamentalną „wskazówkę", potwierdza bowiem, że rzeczywiście istnieją uniwersalne prawa człowieka, zakorzenione w naturze osoby, w której znajdują odzwierciedlenie uniwersalne i niezbywalne wymogi powszechnego prawa moralnego. Prawa te nie są bynajmniej abstrakcyjnymi formułami, ale przeciwnie – mówią nam coś bardzo ważnego o konkretnym życiu każdego człowieka i każdej grupy społecznej. Przypominają nam też, że nie żyjemy w świecie irracjonalnym i pozbawionym sensu, ale że istnieje w nim moralna logika, która rozjaśnia ludzką egzystencję i umożliwia dialog między ludźmi i narodami. Jeżeli pragniemy, aby wiek przymusu ustąpił miejsca wiekowi perswazji, musimy nauczyć się rozmawiać o przyszłości człowieka językiem zrozumiałym dla wszystkich. Powszechne prawo moralne, zapisane w sercu człowieka, jest tą swoistą „gramatyką", której potrzebuje świat, aby podjąć taką rozmowę o własnej przyszłości.

W tym kontekście poważne zaniepokojenie budzi fakt, że niektórzy zaprzeczają dziś powszechności ludzkich praw, podobnie jak zaprzeczają istnieniu wspólnej wszystkim ludzkiej natury. Z pewnością nie istnieje jeden tylko model politycznej i ekonomicznej organizacji ludzkiej wolności, ponieważ różne kultury i doświadczenia historyczne kształtują – w społeczeństwie wolnym i odpowiedzialnym – różne formy instytucjonalne. Czymś innym jest jednak konstatacja uprawnionej wielości „form wolności", a czymś innym negacja jakiejkolwiek powszechności i poznawalności ludzkiej natury lub ludzkiego doświadczenia. Przyjęcie tego drugiego punktu widzenia skrajnie utrudnia albo wręcz uniemożliwia prowadzenie międzynarodowej polityki perswazji.

---

* Fragmenty przemówienia wygłoszonego podczas Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 5 X 1995 r., „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 16(1995) nr 11-12, s. 4-9. Tytuł od Redakcji.

Moralne podłoże powszechnego dążenia do wolności ujawniło się wyraźnie podczas bezkrwawych rewolucji, jakie dokonały się w środkowej i wschodniej Europie w 1989 roku. Te historyczne wydarzenia, choć osadzone w konkretnym czasie i miejscu, pozwalają wyciągnąć wnioski wykraczające daleko poza granice określonego obszaru geograficznego: bezkrwawe rewolucje roku 1989 pokazały, że poszukiwanie wolności jest niepowstrzymanym dążeniem, które ma swoje źródło w uznaniu godności i nieocenionej wartości ludzkiej osoby i musi się wiązać z działaniem dla jej dobra. Nowożytny totalitaryzm był przede wszystkim zamachem na godność osoby, który doprowadził wręcz do zakwestionowania nienaruszalnej wartości ludzkiego życia. Rewolucje roku 1989 stały się możliwe dzięki działaniu ludzi odważnych, których natchnieniem była wizja odmienna i w ostatecznej analizie głębsza i bardziej żywotna: wizja człowieka jako osoby rozumnej i wolnej, noszącej w sobie tajemnicę, która wykracza poza nią, obdarzonej zdolnością refleksji i wyboru – a zatem zdolnej osiągnąć mądrość i cnotę. O powodzeniu tych bezkrwawych rewolucji zadecydowało doświadczenie solidarności społecznej: występując przeciw reżimom opartym na sile propagandy i terroru, solidarność ta stała się moralnym jądrem „siły bezsilnych", była pierwszą zwiastunką nadziei i nadal przypomina nam, że człowiek, krocząc swym historycznym szlakiem, może wybrać drogę najwyższych aspiracji ludzkiego ducha.

Patrząc dziś na ówczesne wydarzenia z tego szczególnego „światowego obserwatorium", nie sposób nie dostrzec zbieżności między wartościami, które stały się inspiracją owych masowych ruchów wyzwolenia, a wieloma postulatami moralnymi, zapisanymi w Karcie Narodów Zjednoczonych: mam na myśli na przykład postulat „umacniania wiary w fundamentalne prawa człowieka, w godność i wartość ludzkiej osoby"; a także postulat „działania na rzecz postępu społecznego i lepszych warunków życia oraz szerszej wolności" (Preambuła). Grupa 51 państw, które założyły Organizację Narodów Zjednoczonych w 1945 roku, naprawdę zapaliła pochodnię, której światło może rozproszyć ciemności tyranii i wskazać drogę wolności, pokoju i solidarności.

Dążenie do wolności w drugiej połowie XX wieku objęło nie tylko pojedynczych ludzi, ale całe narody. W pięćdziesiąt lat po zakończeniu drugiej wojny światowej trzeba przypomnieć, że przyczyną tego konfliktu było pogwałcenie praw narodów. Wiele z nich doznało straszliwych cierpień tylko dlatego, że uznano je za „inne". Popełniono przerażające zbrodnie w imię złowrogich ideologii, które głosiły „niższość" niektórych narodów i kultur. W pewnym sensie można powiedzieć, że Organizacja Narodów Zjednoczonych zrodziła się z przekonania, iż takie doktryny są nie do pogodzenia ze sprawą pokoju; zaś wyrażona w Karcie NZ wola „uchronienia przyszłych pokoleń od plagi wojny" (Preambuła) musiała wiązać się z moralnym nakazem obrony każdego narodu i kultury przed niesprawiedliwą agresją i przemocą.

Niestety, także po zakończeniu drugiej wojny światowej nadal deptano prawa narodów. Jako przykład można wskazać kraje bałtyckie oraz rozległe terytoria Ukrainy i Białorusi, które zostały wchłonięte przez Związek Radziecki, podobnie jak wcześniej już Armenia, Azerbejdżan i Gruzja na Kaukazie. Jednocześnie tak zwane „demokracje ludowe" środkowej i wschodniej Europy utraciły de facto suwerenność i musiały podporządkować się władzy dominującej nad całym blokiem. Rezultatem tego sztucznego podziału Europy była „zimna wojna", to znaczy sytuacja międzynarodowego napięcia, w którym żyła ludzkość, nieustannie zagrożona widmem nuklearnej zagłady. Dopiero wówczas, gdy narody środkowej i wschodniej Europy odzyskały wolność, nadzieja na pokój, który powinien był nadejść wraz z końcem wojny, zaczęła nabierać realnych kształtów dla wielu ofiar tamtego konfliktu.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka przyjęta w 1948 roku bardzo wyraźnie mówi o prawach człowieka; do dziś nie istnieje jednak analogiczna umowa międzynarodowa, która podejmowałaby w stosowny sposób kwestię praw narodów. Ta sytuacja powinna skłonić do namysłu, ponieważ wiążą się z nią bardzo pilne problemy sprawiedliwości i wolności we współczesnym świecie.

W rzeczywistości problem pełnego uznania praw ludów i narodów wielokrotnie poruszał sumieniem ludzkości, dość często stawał się też przedmiotem refleksji etyczno-prawnej. Myślę tu na przykład o debacie, jaka odbyła się podczas Soboru w Konstancji w XV wieku, kiedy to przedstawiciele Akademii Krakowskiej z Pawłem Włodkowicem na czele odważnie bronili prawa pewnych narodów europejskich do istnienia i autonomii. Jeszcze powszechniej znane są przemyślenia uczonych z Uniwersytetu w Salamance, z tej samej epoki, a dotyczące ludów nowego świata. Przechodząc zaś do naszego stulecia, czyż można nie wspomnieć proroczych słów mego poprzednika Benedykta XV, który w okresie pierwszej wojny światowej przypomniał wszystkim, że „narody nie umierają", i wzywał „do spokojnego rozważenia w sumieniu praw i słusznych dążeń narodów" (adhortacja apostolska do ludów prowadzących wojnę i do ich przywódców, 28 lipca 1915 roku)?

[...]

Wspólna natura każe ludziom czuć się tym, kim są – członkami jednej wielkiej rodziny. Jednakże ze względu na konkretny wymiar historyczny tej natury ludzie są też w nieunikniony sposób połączeni ściślejszymi więzami z określonymi społecznościami: przede wszystkim z rodziną, następnie z różnymi grupami środowiskowymi, na koniec z całą społecznością etniczno-kulturową, która nie przypadkiem określana jest terminem „naród", przywodzącym na myśl słowo „rodzić", kiedy zaś nazywana jest „ojczyzną", wskazuje właśnie na rzeczywistość rodziny. Ludzka egzystencja jest zatem osadzona między tymi dwoma biegunami – uniwersalności i partykularyzmu – pozostającymi w stanie żywotnego napięcia; napięcie to jest nieuniknione, ale staje się szczególnie owocne, jeśli przeżywane jest spokojnie i w sposób zrównoważony.

Na takim fundamencie antropologicznym opierają się także „prawa narodów", które nie są niczym innym, jak „prawami człowieka" ujętymi na tej szczególnej płaszczyźnie życia wspólnotowego. Refleksja na temat tych praw nie jest z pewnością łatwa, a to ze względu na trudności w zdefiniowaniu samego pojęcia „narodu", którego nie można utożsamiać a priori i w każdym przypadku z państwem. Ta refleksja jest jednak nieodzowna, jeżeli chcemy uniknąć błędów przeszłości i stworzyć sprawiedliwy ład na świecie.

[...]

Wolność jest miarą godności i wielkości człowieka. Życie w warunkach wolności, do której dążą jednostki i narody, jest wielką szansą rozwoju duchowego człowieka i moralnego ożywienia narodów. Podstawowy problem, jaki dzisiaj musimy podjąć, to problem odpowiedzialnego korzystania z wolności, zarówno w jej wymiarze osobistym, jak i społecznym. Musimy zatem uczynić przedmiotem naszej refleksji kwestię moralnej struktury wolności, która stanowi wewnętrzną architekturę kultury wolności.

Wolność nie jest po prostu brakiem tyrańskiej władzy i ucisku, nie oznacza też swobody czynienia wszystkiego, na co się ma ochotę. Wolność ma swoją wewnętrzną „logikę", która ją określa i uszlachetnia: jest podporządkowana prawdzie i urzeczywistnia się w poszukiwaniu i w czynieniu prawdy. Oderwana od prawdy o człowieku, wolność wyradza się w życiu indywidualnym w samowolę, a w życiu politycznym w przemoc silniejszego i w arogancję władzy. Dlatego odniesienie do prawdy o człowieku – prawdy powszechnie poznawalnej poprzez prawo moralne, wpisane w serce każdego z nas – nie jest bynajmniej ograniczeniem wolności ani zagrożeniem dla niej, ale w rzeczywistości gwarantuje przyszłość wolności.

W tym świetle można zrozumieć, dlaczego utylitaryzm, czyli doktryna określająca zasady moralności nie na podstawie tego, co dobre, ale co przynosi korzyść, jest zagrożeniem dla wolności ludzi i narodów i uniemożliwia budowę prawdziwej kultury wolności. Konsekwencje polityczne tej doktryny są często tragiczne, ponieważ stanowi ona inspirację dla agresywnego nacjonalizmu, który pozwala kłamliwie twierdzić, że na przykład zniewolenie mniejszego lub słabszego narodu jest czymś dobrym, ponieważ służy interesom narodowym. Nie mniej groźne są konsekwencje utylitaryzmu ekonomicznego, który skłania kraje silniejsze do uzależniania od siebie i do wyzyskiwania słabszych.

[...]

Musimy pokonać nasz lęk przed przyszłością. Ale nie możemy go do końca pokonać inaczej, jak tylko razem. „Odpowiedzią" na ten lęk nie jest przymus ani ucisk, ani narzucanie jedynego „modelu" społecznego całemu światu. Odpowiedzią na lęk, który kładzie się cieniem na ludzkiej egzystencji u końca XX wieku, jest wspólny trud budowania cywilizacji miłości, wzniesionej na fundamencie uniwersalnych wartości – pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wol-

ności. Zaś „duszą" cywilizacji miłości jest kultura wolności: wolności jednostek i narodów, przeżywanej w duchu ofiarnej solidarności i odpowiedzialności.

Nie powinniśmy bać się przyszłości. Nie powinniśmy bać się człowieka. To nie przypadek, że znajdujemy się tutaj. Każda pojedyncza osoba została stworzona na „obraz i podobieństwo" Tego, który jest początkiem wszystkiego, co istnieje. Nosimy w sobie zdolność do osiągnięcia mądrości i cnoty. Dzięki tym darom i z pomocą łaski Bożej możemy zbudować w nadchodzącym stuleciu i dla dobra przyszłego tysiąclecia cywilizację godną człowieka, prawdziwą kulturę wolności. Możemy i musimy tego dokonać! A czyniąc to, przekonamy się, że łzy naszego stulecia przygotowały ziemię na nową wiosnę ludzkiego ducha.